Nr. 73. We Lwowie Czwartek dnia 14. Marca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Irlandja po procesie.

Lwów 13. marca.

Nie ulega wątpliwości, że Wielka Brytanja od dawna już nie miała na porządku dziennym swojej polityki sprawy, któraby w tak wysokim stopniu zainteresowała cały ogół opinji publicznej, jak proces Parnella przed specjalną komisją sądową wyznaczoną osobnym bilem rządowym przez parlament angielski. Komisja ta, wyposażona w nadzwyczajne a wielkie przywileje, miała zbadać zarzuty ciężkie, podniesione przez *Times* przeciw przywódcy narodu irlandzkiego. Zainteresowanie się było w pierwszej chwili nadzwyczajne. Bo też nie lada oskarżenia mieściły się w artykułach naczelnego organu londyńskiego przeciw Parnellowi. Zarzucono mu współnictwo z najzwyklejszemi zbrodniarzami, a zarzuty opierały się wrzekomo na autentycznych listach samego Parnella, które *Times* ogłosił nietylko w odpisie, ale także w podobiznie fotograficznej.

Procedura była jednak nadto rozwlekła. Musiano przysłuchać ogromną moc świadków, tak, że zainteresowanie się w ciągu dochodzenia poczęło słabnąć. Ożywiło się ono dopiero, gdy przed komisją stanął główny świadek obciążający, Pigott, który *Times'owi* dostarczył był owych listów. I rzeczywiście, przesłuchanie jego było niezwykłe. Okazało się, że on sam był autorem i fabrykantem owych tak srodze obciążających i tak wielce kompromitujących listów Parnella. Przewódca narodu irlandzkiego w parlamencie angielskim wyszedł z procesu zwycięscą. Klęska jego przeciwników była materjalną i moralną. Ale nie był to jedyny skutek z takiem fiaskiem zakończonego procesu. Jego efekt był znacznie większy i z pewnością nie taki, jakiego pragnęli i spodziewali się jego inicjatorowie.

Rząd markiza Salisburyego dlatego z taką ochotą rozpoczął proces, bo mu się zdawało, że zniszczy Parnella, a z nim pogrzebie na długi przynajmniej czas sprawę irlandzką. W rachubie srodze się zawiódł. Parnella nie zniszczył i sprawy irlandzkiej nie usunął z porządku dziennego. Owszem dzisiaj po tak sromotnej przegranej rządu odzywa się ona z zdwojoną energją i domaga się załatwienia; dzisiaj znowu opinja publiczna w pierwszym rzędzie na nią jest zwrócona i czeka z niecierpliwością dalszego jej rozwoju. Odnosi się to nietylko do samej Anglji — ale i do zagranicy i ona ciekawą jest dowiedzieć się, jak Irlandczycy myślą dalej postępywać, w jaki sposób mają zamiar urzeczywistnić swoje żądania, odnoszące się do samorządu i autonomji irlandzkiej. Pod tym względem zasługuje na szczególniejszą uwagę zachowanie się Ameryki, która z Anglją ściślejszemi związana jest węzłami, aniżeli z resztą Europy i która w kwestji irlandzkiej jest cokolwiek choć tylko pośrednio interesowaną.

Do niedawna dopiero uważał każdy rząd angielski emigrację Irlandczyków za Ocean za najlepsze rozwiązanie sprawy irlandzkiej. Liczba Irlandczyków stale przebywających na ziemi amerykańskiej jest też olbrzymią. Nic dziwnego, że Ameryka tak skrzętnie zajmuje się Irlandją. Chcąc zaspokoić zainteresowanie się swoich czytelników, udał się reprezentant londyński wielkiego *New York Herald'u* do wybitniejszych posłów irlandzkich i obrońców *Home rule*, by odebrać od nich informacje co do obecnego stanu sprawy i co do żądań, jakie w chwili obecnej stawiają Irlandczycy. Posłowie Biggar i Sexton chętnie odpowiedzieli na dane im pytanie i przyznać należy, że odpowiedzi te wypadły bardzo umiarkowanie, że gdyby nawet wszystkie zostały zaspokojone, jedności Wielkiej Brytanji, której wrzekomo broni obecna większość torysowsko-unjonistyczna, wcale nie wiele by ucierpiała.

O oderwaniu się od Anglji nikt rozsądny w Irlandji nie myśli, każdy zna bowiem jej ekonomiczną od tejże zależność. Nie mając rodzimego przemysłu, musi się Irlandja zadowolić uprawą roli i musi liczyć prawie wyłącznie na konsumenta angielskiego. Pod względem politycznym, wystarcza osobny parlament irlandzki z odpowiednim organem wykonawczym, przyczem jednak konieczną jest rzeczą, aby Irlandja zatrzymała w centralnym parlamencie państwowym w Londynie swoją reprezentację.

Jeżeli deputowani Biggar i Sexton mieli prawo przemawiać w imieniu narodu irlandzkiego, i jeżeli są upoważnieni do występowania jako rzecznicy programu swojego narodu — a nie mamy najmniejszego powodu wątpić o tem — wówczas przyznać należy, że żądania, jakie się objawiły w streszczonej powyżej enuncjacji, są w istocie bardzo skromne. Owa jedność państwa, której chcą bronić Salisbury, Hartington i Chamberlain, zaprawdę w niczem nie jest zagrożona, a sędziwy Gladstone zupełnie ma rację, jeżeli z takim zapałem zabrał się do urzeczywistnienia żądań narodu irlandzkiego. Jest on z pewnością co najmniej tak dobrym patrjotą, jak jego torysowscy przeciwnicy i życzy z pewnością tak dobrze swojej ojczyźnie, jak oni. Tylko zaślepienie i niczem nieuzasadniony i źle zastósowany konserwatyzm może ich powstrzymywać od zaspokojenia słusznych życzeń gnębionego kraju. Irlandczycy po ostatniem świetnem zwycięstwie swojego przywódcy dobrej są jednak myśli i głęboko są przekonani, że ich pragnienia rychło się ziszczą dla dobra Irlandji i — Anglji.

Rejent Risticz o Milanie i rejencji.

Belgradzki korespodent *N. fr. Pr.* miał temi dniami z rejentem **Risticzem** długą rozmowę, która z tego względu zasługuje na uwagę, ponieważ, według zapewnienia tego korespondenta, jest dosłownie autentyczną — jak on ją następnie w rzeczonem pismie podał — w samej zaś rzeczy zawiera bardzo ważne enuncjacje człowieka, decydującego dziś nietylko o losach Serbji, ale poniekąd nawet o losach pokoju europejskiego.

U wstępu tedy swego olbrzymiego sprawozdania twierdzi korespondent, że Risticz jest obecnie nietylko **najpopularniejszym**, ale i najbardziej **zatrudnionym** człowiekiem w całej Serbji. Dnie całe spędza w biurach rozmaitych ministerstw na konferencjach i prawdziwie trudno niesłychanie zastać go w domu, gdzie tłumy interesowanych czekają ustawicznie na chwilkę posłuchania u wszechpotężnego rejenta. Dom jego mieszkalny w pobliżu konaku królewskiego i jego urządzenie wewnętrzne są nadzwyczaj skromne i bezpretensjonalne. — Biura rejencji są dotychczas nieurządzone jeszcze, gdyż będą pomieszczone w konaku dopiero po wyjeździe króla z Belgradu. Na płacę dla rejentów wyznaczył Milan ze swej listy cywilnej po 60 tysięcy franków rocznie.

Przystępując do treści rozmowy, donosi korespondent, że Risticz wywnętrzał przed nim nasamprzód zapatrywania swoje o **abdykacji Milana**. Zdaniem jego, **nie była** ona koniecznością, natomiast ze względu na wszystkie okoliczności, **czynem patrjotycznym**. Sam Risticz nie doradzał tego kroku królowi, niezawodnie strudzonemu wielce piastowaniem tronu. Jako monarcha konstytucyjny mógł był, zamiast ustępować, pozostawić sprawy właściwemu ich biegowi, a osobiście cofnąć się na drugi plan. Lecz żadne perswazje nie mogły odwieść Milana od powziętego postanowienia. Wielką jego zasługą około ojczyzny jest, że stwarzając sytuację dzisiejszą uratował kraj od anarchji nieuniknionej, gdyby np. był zabrał syna i opuścił Serbję. To też Serbowie, którym on u schyłku rządów swoich nadał bardzo liberalną konstytucję i stworzył szeroką podstawę do spokojnego i swobodnego rozwoju królestwa, w przyszłości żywić dlań będą sympatję i uczucie wdzięczności.

Następnie mówił Risticz o **obowiązkach rejencji**.

Nie należy stawiać ich wyżej, niżeli one tego wymagają — rejencja żywi jednak stanowczą nadzieję, że przezwycięży wszelakie trudności. Pierwszy jej sukces już widoczny. Tak wielka zmiana stosunków przeszła przecież w spokoju — co na półwyspie bałkańskim jest rzeczą nadzwyczajną. Rejencja zamierza sprawować rząd na wskróś konstytucyjny, a finansom kraju i jego podźwignięciu się ekonomicznemu poświęci ona całą swoją uwagę i pracę. Zrównać wydatki z dochodami, uczynić zadość wszelkim zobowiązaniom finansowym — oto będzie jednomyślnem **hasłem** rejencji.

W obec tych zadań ma ona **obowiązki monarsze** — zatem rolę hamulca, gdy tego w stosunku do projektów rządu, okaże się potrzeba, lub inicjatora. W ten sposób będzie ona sprawami **wewnętrznemi** tak bardzo zajętą, że **polityka zewnętrzna** musi ustąpić na drugi plan — co swoją drogą tylko na korzyść pokoju w Europie wyjść może.

Naostatek potrącił Risticz o **stosunek Serbji do Austrji**, przedewszystkiem zaś zamierzał w tym ustępie swoich enuncjacyj rozprawić się z pesymistycznemi poglądami jednej części **węgierskiej** prasy. Zdaniem jego, pesymizm ten był bezpodstawny. Jako rejent, Risticz nie myśli łączyć się z jakąkolwiek partją w kraju, zresztą przyjazne uczucia Serbji dla Austrji polegają nie na opinjach jednostek lub jednego stronnictwa, lecz na naturalnych interesach i logice faktów. Stosunek Serbji do Austrji będzie — o czem rejenci nie wątpią ani na chwilę — trwale dobry i rozwijać się będzie coraz lepiej. Pragną oni przyjaźni z wszystkiemi mocarstwami, lecz uczucie to nie będzie w żadnym kierunku prowokujące. Tak samo korzystnie są rejenci usposobieni za dobremi stosunkami **handlowemi** Serbji z Austrją. Nikt z nich ani myśli o jakiejś wojnie cłowej, jak to np. dzieje się pomiędzy Austrją a Rumunją. Gdy po upływie 2 lat przyjdzie do odnowienia traktatu handlowego z Austrją, rząd serbski niezawodnie uczyni wszystko ze swej strony, aby sprawę załatwić szybko i dla obu stron pożądanie. Na zakończenie powtórzył Risticz z naciskiem, że rejencja i rząd w każdej swojej czynności pamiętać będą o tem, jak niezbędnem dla skonsolidowania się Serbji, jest utrzymanie pokoju w Europie. Niedorzecznym jest zarzut, jakoby Serbowie wtargnąć chcieli w terytorjum okupacyjne Austro-Węgier. Wiedzą oni zbyt dobrze, że naraziliby się jeno na srogie konflikta, prowokując potęgę sąsiada.

Zbrojenia.

Wiosna ma swoje prawa. Zaledwie wejdzie w pierwszą fazę a już dowiadujemy się o zbrojeniach i to nietylko wielkich mocarstw, ale i drugorzędnych państw, które usilniej, niż kiedykolwiek zajmują się wzmocnieniem swych sił zbrojnych. Ruch ten daje się dziś najsilniej uczuwać w Belgji, Danji i Kopenhadze.

Belgja po długim oporze, zdaje się chcieć nareszcie przystąpić do powiększenia armji, żądanego kategorycznie przez najpierwsze belgijskie powagi militarne. Wkrótce już kilku deputowanych postawić ma w izbie wniosek o powiększenie armji do 175.000 ludzi. Danja przyspiesza obwarowanie stolicy i myśli przystąpić do znacznego wzmocnienia floty, a Hiszpanja zamierzając powiększyć na podstawie nowego prawa wojskowego armję lądową, a zarazem przedsięwziąć środki, celem zabezpieczenia granicy pirenejskiej. Co się tyczy obwarowań duńskich, donoszą z Kopenhagi, że roboty około stolicy są już na ukończeniu. Kosztowały one 13 mil. koron, zebranych po większej części przez dobrowolne składki, ale też zabezpieczają miasto od strony lądu zupełnie nietylko od ostrzeliwania z dział polowych, lecz także od bombardowania z dział oblężniczych. Przychodzi teraz kolej na odpowiednie wzmocnienie fortyfikacyj od strony morza, która to część zadania zostaje w związku z powiększeniem floty, ponieważ jej w znacznej części powierzona być powinna obrona wybrzeży. Organ duńskiego ministerjum marynarki ogłasza w tym przedmiocie artykuł, w którym zaprzeczając mniemaniu, jakoby flota duńska, wskutek wzrostu niemieckiej potęgi morskiej, straciła wszelkie znaczenie, domaga się, ażeby dano jej jak najprędzej rozwój przewidziany projektem z r. 1880, a według którego flota duńska składać się powinna z 12 wielkich statków wojennych i odpowiedniej liczby statków mniejszych. Te ostatnie, według nadmienionego programu, składać się mają z 6 krzyżowców, 10 łodzi kanonierskich i 40 łodzi torpedowych. Celem zabezpieczenia obrony wybrzeży potrzeba nadto, zdaniem w mowie będącego pisma, oprócz wybudowania fortów morskich pod Kopenhagą, założenia ufortyfikowanych stacyj morskich pod Aggersösund, pod Giedser i Stabbekjöbing na wyspie Folster. Do wykonania wszystkich tych robót Danja przystąpi z rozpoczęciem cieplejszej pory roku.

O planie obrony granicy pirenejskiej podają z Madrytu następujące szczegóły: Podstawą obrony Pirenejów hiszpańskich, a zarazem podstawą operacyjną będzie Saragossa, gdzie urządzony być ma wielki obóz oszańcowany. Liczba przejść przez Pireneje, przez które francuska armja inwazyjna mogłaby wkroczyć do Hiszpanji, jest niewielka. Od najdawniejszych czasów armje nieprzyjacielskie posuwały się doliną rzeki Bidossoy do Nawarry, a doliną rzeki Aztan do Guipuscoa, inżynierja hiszpańska tedy przedewszystkiem zwróciła uwagę na zabezpieczenie tych dwóch dolin. Ukończony już fort Guadelupe i będące w budowie fortyfikacje pod Choritcquieta, zasłaniają linję Janizquibal. Między Irunem i Vera wzniesiono umocnienia pod Arcola i Erteiz, a pod Ajarzun zakładają obóz oszańcowany na 40.000 ludzi. Roboty na Col des Voleurs i pod Confrac musiały być przerwane z powodu zimna i wielkich śniegów. Robotnicy i inżynierja czekają w Jaxa na nadejście cieplejszej pory roku. Minister wojny postanowił budowę kolei strategicznej, która biorąc początek w San Marcos, połączy z tym punktem Hernani i Pampelunę, a następnie idąc przez Jaxa, zetknie się z linją Confranc. Budowa tej linji poruczona została bataljonowi służby dróg żelaznych. Gdy te wszystkie roboty ukończone zostaną, granica Hiszpanji od strony Francji zabezpieczona będzie. Zdaje się jednak, że wysilenia hiszpańskie są zbyteczne, gdyż mało wydaje się prawdopodobnem, ażeby w obecnych okolicznościach Francja mogła na Hiszpanję uderzyć.

Kiedy minister powinien ustąpić?

Z telegramów wiadomo już czytelnikom, że w czasie rozprawy nad ustawą wojskową w węgierskiej izbie poselskiej deputowany Eötvös odczytał nieznany dotychczas list Franciszka Deaka, który miał posłużyć opozycji, jako argument przeciw powtórzonemu kilkakrotnie przez Tiszę oświadczeniu, że na żądanie mniejszości minister kierujący ustępować nie może. List ten opiewa:

„Lonyay — pisze Franciszek Deak — obalony został nie przez zaczepki opozycji, lecz przez inne pożałowania godne wypadki. Ustąpienie jego było — jak mi wiadomo — już przedtem przygotowane, lecz musiało się je odwlec, aby nie przypadło na równoczesne zaczepki Csernatonyego i aby się nie zdawało, jakoby rząd z powodu napaści pojedynczych posłów podał się do dymisji. Nie można ani jednostkom, ani mniejszości pozwolić na wywieranie takiego wpływu i musiano unikać nawet pozoru takiego wpływu. Atoli nie dobrze czynią ci, którzy namiętnością uniesieni, pozwalają sobie na cierpkie i przesadne wycieczki przeciw opozycji. I my byliśmy niegdyś opozycją i gdyby stronnictwo rządowe wystąpiło było wówczas z oskarżeniami i podejrzeniami przeciwko nam, to bylibyśmy z pewnością myśleli, że przemawia z niego wstrętne uczucie egoistycznej obawy o dotychczas przezeń piastowaną władzę. Nie ulega wątpliwości, że **po stronie opozycji stoi znaczna część ludu**, która winna być uwzględnianą i z którą w każdej kwestji dążyć się powinno do przyzwoitego kompromisu. Jest wielkiem nieszczęściem, jeżeli opozycja w żaden sposób pojednać się nie może z osobą kierującego ministra. Lecz jeżeli już wypadek ten zajdzie, jeżeli się już nie jest w stanie usunąć nienawiści opozycji i jeżeli ustawodawstwo prac swoich z tego powodu w należyty sposób dokonywać nie może, to **powinien raczej kierujący minister ustąpić**, jeżeli to bez naruszenia najważniejszych podstaw rządu jest możliwe, aniżeli aby parlament stał się widownią bezowocnych, a szkodliwych walk osobistych. Lonyay zrozumiał natychmiast sytuację jako taką, a przynajmniej dwa razy mi to powiedział. Przeciw zasadom opozycji wystarczą nasze ustawy zasadnicze, a patrjotyzm ich nie jest silniejszy i czystszy od naszego.

„Ponieważ więc nie byliśmy w stanie przeszkodzić bezwzględnym i ustawicznym napaściom na Lonyaya, to musimy się z tą sytuacją oswoić. **Zadaniem większości nie jest wcale, aby popierała pana *Piotra* lub *Pawła*, a nawet nie należy dopuścić, aby się przekształciła w stronnictwo osobiste.** Stronnictwa takie rzadko działają skutecznie na przyszłość i rzadko wychodzą na pożytek ojczyźnie. Stają się one wręcz groźnem dla niej niebezpieczeństwem, jeśli się im uda rozwinąć się pod maską zasad."

Stosunki wyznaniowe na Litwie.

Z Litwy piszą do *Dz. pozn.*, że ugoda Watykanu z Rosją nie może dla Kościoła katolickiego przynieść żadnej korzyści z tej prostej przyczyny, iż nowo mianowani biskupi będą musieli pozostać albo zupełnie bezczynni, albo spotka ich taki sam los, jak ich poprzedników. Translokacja mianowicie nowych proboszczów, usuwanie złych, nie będą mogły być inaczej dokonane, jak za uprzedniem zezwoleniem władz administracyjnych, które z natury rzeczy otoczą opieką tych księży, którzy im są zupełnie potulni, szczególnie w kwestji nawracań. Nadto zmuszonym będzie biskup na rozka

11)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Gdy tak byli naprzeciw siebie, stanowili dziwny kontrast i ciekawe studjum. Jeden — szczupły, delikatny, salonowiec od stóp do czoła, o głowie patrycjusza, zimnej a dumnej. Piękny chłopiec, ale pięknością wielkomiastową, roznerwowaną i bladą. Oczy jego patrzały na świat z wyrazem zmęczenia, przesytu i pogardliwej pewności siebie, usta miały przykry grymas cynizmu i szyderstwa.

Naprzeciw niego ten ogorzały wieśniak, rozrosły, muskularny, niedbały o szablon światowy, a swobodny, żywy, prosty jak leśna drzewina. Wichrowata, swawolna, szeroka natura wyglądała mu ze szczerych, siwych oczu. Było to dziecko rozległych pól, wsi — otwarte, ogniste, a dobre jak biały chleb wielkopolski.

Czuć było jednak, że wraża mowa ściskała mu duszę wspomnieniem krzywdy, że narodowość gościa tłumiła w nim wszelkie dobre instynkta, wyrzucała na wierzch z serca całą niechęć, zaciętość i cichą wściekłość zwyciężonego.

Croy-Dülmen pierwszy się odezwał.

— Bardzo mi przykro, że rodzina mej matki nie zawiadomiła mnie o śmierci dziadka. Chociaż prawie obcy, nie omieszkałbym odwidzić babki zaraz po tej ciężkiej stracie. Dowiedziałem się o zgonie zaledwie z listu pana i pośpieszyłem zaraz z wypełnieniem smutnego obowiązku. Sądzę, że babka uwzględni moje pobudki i choć Niemca, raczy wysłuchać. Możemy zresztą porozumieć się po francusku.

— Pan pozwoli, że jej te słowa powtórzę — rzekł Chrząstkowski, wstając.

— Bardzo proszę o to.

Polak wyszedł i wrócił po chwili.

— Pani Ostrowska pozwala panu przyjść. Wymaga wyłącznie francuskiej rozmowy.

Była to audjencja jak u cesarza. Croy-Dülmen pokręcił głową, ale nadzieja ujrzenia pięknej siostry Chrząstkowskiego stłumiła budzącą się niecierpliwość. W milczeniu wziął kapelusz i poszedł za przewodnikiem.

Pod gankiem stała poczta i Urban siedział na stopniu bryczki, melancholijnie wodząc oczami po niebie. I pan i sługa nie byli przyjęci z otwartemi ramiony. Zdarzało się to im raz pierwszy w życiu i tem ciężej dotykało. Stary sługa spotkał ich z lampą w ręku i poprowadził w głąb domu, po ciemnych, pustych salonach; nareszcie otworzył jedne drzwi i wpuścił ich do niewielkiego, słabo oświetlonego gabinetu. Dwie świece, osłonięte zielonemi umbrelkami, rzucały krąg jasności na stół, przykryty ciężkim, wzorzystym adamaszkiem, u którego siedziały dwie kobiety — jedna z robotą włóczkową w ręku, druga pochylona nad roztwartą książką. Czytała głośno — słyszał Croy-Dülmen w sąsiednim pokoju; na skrzyp drzwi urwała nagle, podniosła powoli oczy i spuściła je znowu.

Mała, żywa i jeszcze czerstwa staruszka opuściła na stół kościane druty, przechyliła się za obręb światła, zasłoniła dłonią oczy i zagadnęła niecierpliwie:

— Czy wy się dziś nie uspokoicie? Kto tam znowu?

— Ja babuniu — zabrał głos Chrząstkowski. — Przyprowadzam, wedle pozwolenia, hrab. Croy-Dülmen.

— A no, to wchodź i zamykaj drzwi. Ten pan może raczy się zbliżyć i przywitać sam.

Nie wstała, ale tylko protekcjonalnie kiwnęła głową na głęboki ukłon młodego człowieka. Oddał równie głęboki młodej czytelniczce.

— Hrabia Croy-Dülmen, moja siostra — przedstawił Jan po francusku.

Panienka w milczeniu skłoniła lekko swe piękne, blade czoło — nic więcej.

— Ja nie mówię po niemiecku — zaczęła staruszka — ale pan rozumie po francusku?

— Naturalnie — potwierdził w ponownym ukłonie.

Stał wciąż jeszcze z kapeluszem w ręku, a bystre oczy pani Ostrowskiej oglądały krytycznie tego nieznanego, obcego zupełnie syna jedynej córki. Jan przysunął gościowi krzesło. Zaległa chwila milczenia. Pierwszy raz czuł się piękny panicz zakłopotany, zmięszany, niezdolny rozpocząć rozmowy. To przyjęcie odurzyło go, jak cios obuchem po głowie. Sądził, że zrobi swą wizytą honor i rozradowanie — czuł się traktowanym jak natręt, z widoczną chęcią pozbycia się corychlej. Młody obywatel usiadł obok siostry i, milcząc, kręcił swe jasne wąsiki; panienka przerzucała machinalnie kartki książki; babka, obejrzawszy go uważnie, wzięła znowu druty do ręki. Trzeba było samemu iść do ataku.

Mówiłem właśnie przed chwilą panu — spojrzał na Jana — jak mi przykro, żem nie został zawiadomiony o zgonie ojca mej matki. Byłbym tu oddawna, szczęśliwy, żebym mógł w czem służyć. List pana Żonżoskiego...

— Co? jak? Jak pan powiedział? — zaperzyła się staruszka. — Co to, drwiny? Umyślnie kaleczysz nasze nazwisko?

Croy-Dülmen poczerwieniał jak żar, obejrzał się, nie wiedząc, co dalej mówić i czy nie lepiej ukłonić się i jechać. Wtem piękna dziewczyna podniosła głowę, na której, pomimo powagi, przedzierał się mimowolny uśmiech.

— Babunia zapomina, że hrabia raz pierwszy w życiu wymawia polskie nazwisko, do tego tak trudne, jak nasze — ujęła się spokojnie.

— Oho! oho! Znam ja ich, tych arogantów! Ojciec tego młodzika, gdy tu wszedł, niosąc zgubę biednej naszej Jadwini, był taki słodki, taki miły, tyle obiecywał. Miał Jadwinię co rok nam na święta przywozić, syna jeśli będzie, oddać na wychowanie. Złote góry! Tymczasem porwał ją do swego zamku rozbójniczego nad Ren i tyleśmy ją widzieli. Słowo Niemca to fałsz... Moja jedyna córka umarła wśród obcych, wrogów, sama. Nie dano nam znać o chorobie i śmierci.

— W tem przynajmniej nie ma mojej winy. Miałem wówczas trzy dni wieku — wtrącił Croy-Dülmen.

— Zrobiłbyś tak samo! — przerwała, zapalając się coraz mocniej. — Każdy z was taki. Znam ja was. Cierpiałam całe życie za to, żem córce mojej pozwoliła zrobić mezaljans!

Hrabiemu wypadł z rąk kapelusz. Otworzył usta, wlepił wzrok w staruszkę.

Co? mezaljans zrobiła ta polska szlachcianeczka? Jego ojciec, hrabia od krzyżowych wojen, był jej niegodnym! Czy to dom warjatów, czy on śni? Potem nagle ogarnęła go wściekłość — zbielał, zębami gryzł do krwi, w piersi huczał mu orkan śmiertelnej obelgi.

Wstał z brwią ściągniętą i groźbą w oczach.

— Nie przyszedłem tu po krytykę i sąd na mego ojca i moją narodowość — zaczął głucho. — Rodziców obojga nie pamiętam, o mezaljansach mam wbrew przeciwne przekonanie; co zaś do Polaków, mamy względem nich najlepsze intencje.

— Znamy, znamy te wasze intencje! Wygnać nas precz, a przedtem wyzyskać wiarę, łatwowierność, zapał, zdolności, siły wszystkie. Czegoż milczysz, Jasiu? Opowiedz, jak twemu starszemu bratu pod Fröschwiller zagrali i jak padł tam w pierwszym szeregu, w pierwszym pułku! Tak, tak! nie ma Wacia, nie ma mojej Jadwini!

Urwała. Gniew jej stopniał pod tem mogilnem wspomnieniem, spuściła głowę, a na robotę w drżących rękach spadły dwie wielkie łzy sierocej starości. Milczenie zaległo pokój.

— Babuniu! — upominał, korzystając z chwili, Jan — hrabia jest pod naszym dachem...

— Mam prawo mówić mu prawdę, niech słucha.

— Słuchałem długo i cierpliwie — zaczął Wentzel dziwnym tonem — pani jesteś moją babką i starą, zbolałą kobietą, więc nie wdaję się w swary. Przyznaję jednak, że nie spodziewałem się takiego przyjęcia tam, gdziem osobiście nic nie zawinił. Jestem Niemiec wychowaniem, krwią, pojęciami i życiem, ale nie przestępowałem tego progu jako wróg. Moje intencje były czyste i prawe. Przepraszam najmocniej za żywe słowo, jeślim niem obraził. Chciałem choć późno poznać kraj mojej matki, myślałem tu zastać rodzinę. Pozwoli pani się pożegnać.

— Proszę zaczekać; zobaczę, czy konie gotowe — rzekł Jan, zrywając się z miejsca.

Croy-Dülmen podziękował ukłonem i usiadł znowu. Czuł, że do domu tego nie wróci więcej i ogarnęło go gwałtowne pragnienie usłyszenia jednego choćby słowa z ust panienki. Pamiętał słowo w słowo rozmowę owej burzliwej nocy przed pół rokiem, jej wzgardę i gniew. Boże, co on jej wtedy mówił! Czuł się skazanym bez odwołania.

Rozmowy nawiązać nie widział sposobu, gdy wtem ona spojrzała nań po swojemu, posępnie i spytała:

— Pan bawi stale w Berlinie?

— Całe lato byłem nieobecny, pani. Część czasu spędziłem w dobrach, resztę we Francji.

— W Biarritz — dodała spokojnie.

Rzucił jej zdziwione spojrzenie — czy była jasnowidzącą?

Zrozumiała widocznie myśl wzroku, bo dorzuciła w formie objaśnienia:

— Hrabina Mielżyńska bawiła tam i spotykała pana.

Spuścił głowę i zarumienił się. Czy tylko tyle opowiedziała hrabina? W Biarritz on z hrabiną Aurorą uchodzili za małżeństwo. Istotnie, wiodło mu się szczęśliwie w tym domu.

Staruszka zajęła się robotą, z pod oka niekiedy patrząc na wnuka, Prusaka. Nie mięszała się do rozmowy, myślała o czemś innem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gubernatorów usuwać najzacniejszych ludzi a zatrzymywać najgorszych, czego liczne są przykłady.

Po kościołach, gdzie już raz język rosyjski zaprowadzono, nie wolno nabożeństwa inaczej odbywać jak w tym języku — księży, przekraczających ten zakaz, karzą; — ksiądz wydając metryki, słuchając spowiedzi, chrzcząc, narażonym jest na ciągłe niebezpieczeństwo, by nie mieć do czynienia z zakwestjonowanym katolikiem. Znam księży, którzy za pomyłkę bardzo naturalną w tych razach uniknęli deportacji jedynie przez znajomość z miejscowym archirejem, a mógłbym wymienić nazwiska wielu innych, którzy nie mając takiej protekcji wysłani zostali w głąb Rosji, jeden znów narobił sobie nie mało kłopotu przez to, że na spowiedzi pewnej pannie odradzał małżeństwa z prawosławnym.

Trzeba też wiedzieć co to są ci zakwestjonowani katolicy Żaden z popów tutejszych nie jest prozelitą z przekonań religijnych, zwiększenie liczby parafjan jest dla nich po prostu kwestją pieniężną. Każdy do spowiedzi przystępujący otrzymuje uprzednio kartkę za opłatą 3-5 kopiejek; za każdy chrzest pop pobiera rubla, prócz butelki wódki; za ślub dziewczyna płaci trzy a parobek pięć rubli, prócz kilku dni robocizny, rubla za zapowiedź; pogrzeb kosztuje trzy ruble itd. Tem się też przeważnie tłumaczy gorliwość popów i nie przebieranie w środkach w jednaniu wyznawców, w czem od administracji otrzymują bezwzględną pomoc.

Lat temu dwadzieścia pewien obywatel wydzierżawił część swych gruntów szlachcie katolikom i czysto polskiego pochodzenia, nieco później otrzymał od popa za pewnem wynagrodzeniem poświadczenie, że dzierżawcy są istotnie katolikami; jednocześnie inny pop, pozostały na dawnem miejscu, część familji zakwestjonował, tak że obecnie ksiądz jest w niemałym kłopocie, jak rozeznać, którym z nich ma, a którym nie ma prawa dawać ślubów, udzielać chrztów św. lub słuchać spowiedzi. Każdy taki katolik uważanym jest jako „sowraszczonnyj s prawosławija“, jako taki podlega srogiej karze, a ten, coby mu w obronie od napaści pomagał, wykracza przeciw prawu jako podżegacz do oporu prawym rozporządzeniom władzy i może być każdej chwili administracyjnie wysłanym.

Bez kwestji dla biskupa wyjątku nie zrobią, chociażby pokrzywdzonych wspierał tylko radą, a że ci znów udawać się do niego będą, nie ulega żadnej wątpliwości.

W całym tak zw. „kraju zachodnim“ żydzi mają swoje kahały i bractwa, swoich rabinów przez starszych w kahale wybieranych, swoje szkoły i bakałarzy, których nikt nie kontroluje; nikt żydom nie zabrania ani nowych bożnic stawiać, ani starych naprawiać, nikt im nie przeszkadza odbywać swych religijnych obrządków publicznie; na nabożeństwo do cerkwi nikt uczniów żydowskich nie napędza.

Katolikom zaś nie tylko nie wolno stawić nowych kościołów, ale starych naprawiać bez osobnego pozwolenia władzy, które nie łatwo otrzymać można. Wszelkie bractwa religijne zabronione, dyspozycja funduszów kościelnych i dobroczynnych dla kontroli parafjan niedostępna; wszelkie nabożeństwa, obrzędy, procesje muszą się odbywać wewnątrz kościołów; na kondukt pogrzebowy wymagają pozwolenia od gubernatora. Uczniowie katolicy w dnie świąteczne do cerkwi są prowadzeni.

Z prowincji.

Mościska 11. marca. (*Baśń. — Karnawałowe echa.*) Wieczór 9. marca pozostanie na długo pamiętnym dla naszej inteligencji i Tow. pedagogicznego, dzięki którego zarządowi mieliśmy sposobność usłyszeć w szczelnie zapełnionej doborową publicznością sali miejscowej szkoły piękny odczyt p. Władysława Bełzy, pt. „Baśń z przed tysiąca lat“. Podniosła ta prelekcja zachwyciła wszystkich, to też dziękowano panu Bełzie za szczodrze rzuconą garść podniosłych myśli i ciepłych słów serdecznemi oklaskami.

Zarząd Tow. pedagogicznego, któremu nawiasem gratulujemy pierwszej cegiełki, podłożonej hojną ręką p. Bełzy pod budowę przyszłej ich bibljoteki, winien swój sukces uważać jako zachętę na przyszłość dla swojej działalności na zewnątrz. Tak poważne rozrywki, jak odczyty i wieczorki w rodzaju przygotowującego się w rocznicę zgonu śp. Kraszewskiego, spotkają się zawsze z uznaniem i życzliwością ogółu.

Ponieważ o sprawach naszego miasteczka nie wiele da się napisać, gdyż, jak twierdzi stary Fredro „wszystko w porządku“ — zakończę dzisiejszą korespondencję, mimo spóźnienia, wspomnieniem karnawałowem z ostatniej kasynowej zabawy, która, przewyższając pierwszą, święciła piękny sukces — powiększonej sali. Do kadryla stanęło 26 par, a ochocza zabawa mile się u wszystkich zapisała, w czem przeważna zasługa sędziego pana B. i dzielnego aranżera pana K.

Gorlice 8. marca. (*Tow. zaliczkowe*). W dniu 22. lutego br. odbyło się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach, które rozwija się coraz więcej i bezsprzecznie jedno z pierwszych miejsc, dzięki wzorowemu kierownictwu, w gronie innych zajmuje.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa ks. Marcelego Żabickiego, p Biechoński, jako członek dyrekcji, odczytał sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków za rok 1888, z którego ważniejsze pozycje wyjmujemy.

Z końcem r. 1888 liczyło Towarzystwo 938 członków z kwotą wpłaconych udziałów 61.421 złr. 9 ct, podczas gdy z końcem 1887 liczyło 916 członków z kwotą 57 574 90 ct. W skład owych 938 członków wchodziło włościan 338, kupców i handlujących 166, rękodzielników i przemysłowców 140, umysłowo pracujących 114, właścicieli większych posiadłości 99, oficjalistów, sług i robotników 49, kapitalistów i bez określonego zajęcia 25 i fabrykantów 7.

Fundusz rezerwowy wynosi 12.690 złr. 77 ct., podczas gdy z końcem r. 1877 wynosił 11.642 złr. 99 ct.

Rachunek wkładek oszczędności wynosił w r. 1877 — 165.000 złr. 56 ct., a w roku 1888 — 176.345 złr. 91 ct., na którą to kwotę składają się następujące kategorje: 93 instytucyj publicznych z kwotą 18.636 złr. 48 ct., 26 właścicieli większych własności z kwotą 48.495 złr. 22 ct., 26 włościan z kwotą 14.749 złr. 59 ct. i 226 kupców, przemysłowców, księży, urzędników, oficjalistów i sług z kwotą 94.464 złr. 62 ct.

Z końcem roku 1888 pozostało w reeskoncie weksli Towarzystwa, a mianowicie: w galicyjskiej kasie oszczędności 70 sztuk na 63.179 złr. 76 ct, w Banku austro-węgierskim 46 sztuk na 25.464 złr. i w Banku krajowym 23 na 14.384 złr. 30 ct., czyli razem 139 weksli na 103.028 złr. 6 ct., podczas gdy z końcem r. 1887 było zreeskontowanych weksli na kwotę 86 943 złr. Powyższe cyfry przekonywują, że reeskont weksli wzmógł się w ostatnim roku o 16.085 złr. 6 ct., co dowodzi wymownie o zaufaniu do portfeuille'u Towarzystwa

Z końcem roku 1887 miało Towarzystwo na pożyczkach u członków 292.435 złr. 35 ct., a z końcem r. 1888 — 332.731 złr. 98 ct., przeto zwiększył się w r. 1888 stan pożyczek o 40.296 złr. 63 ct.

Ogólny obrót kasowy w roku 1888 wynosił 3,683.399 złr. 61 ct., a że w roku 1887 wynosił 2,929 235 złr. 7 ct., przeto zwiększył się w r. 1888 o 754.164 złr. 54 ct.

Na wniosek rady nadzorczej odczytany przez członka komisji kontrolującej dr. Karola Neumanna, uchwaliło zgromadzenie udzielić dyrekcji Towarzystwa absolutorjum z rachunków i czynności za r. 1888, i rozdzielić zgodnie z propozycją rady nadzorczej przez swego referenta dr. Józefa Radomyskiego przedstawioną, zysk z r. 1888 wynoszący 4600 złr. następująco: 1) na 5% dywidendę od udziałów za rok 1888 — 2813 złr. 85 ct.; 2) na fundusz rezerwowy 700 złr.; 3) na wkładkę do związku Towarzystwa zarob. i gospod. 114 złr. 32 ct.; 4) na fundusz rezerwowy strat 500 złr.; 5) na remuneracje 371 złr. 83 ct.; 6) dla straży ogniowej ochotniczej w Gorlicach 50 złr.; i 7) dla Towarzystwa oświaty w Gorlicach 50 złr.

Do rady nadzorczej wybrano 4 członków i 1 zastępcę, a to: dr. Karola Neumanna, Kazimierza Wilusza, Stanisława Barzykowskiego i Jakóba Aleksandrowicza, oraz na zastępcę dra Kazimierza Zabierowskiego.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz zabawi w Budapeszcie do 20. kwietnia. Po świętach wielkanocnych uda się do Schönbrunn, a ztąd zapewne na dłuższy pobyt do Ischl. Cesarzewiczowa wdowa Stefanja zamieszka w Laxenburgu.

Wiadomości osobiste. Cesarz przyjmował onegdaj na audjencji sekretarza legacji hr. Bolestę Koziebrodzkiego. — Arcyks. Franciszek Salvator przybędzie do Lwowa na kilka dni. — Jenerał i inspektor kawkalerji ks. Croy-Dülmen przybył do Preszburga na inspekcję. — Dr. Opolski prosi nas o zanotowanie, że nie on jest ordynarjuszem złożonego od kilku miesięcy chorobą ks. Hieronima Niemczynowskiego, ale dr. Berthleff. Dr. Opolski był tylko dwa razy przywoływany do *consilium*. W stanie zdrowia ks. Niemczynowskiego, jak się dowiadujemy, następuje coraz większe polepszenie.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Piotr Porzycki, przeżywszy lat. 69. — Joanna Pruszyńska, wdowa po śp. Antonim Rawicz Pruszyńskim, właścicielu dóbr Haucnów, Łazany i Skrzydlna, zmarła onegdaj w 89 roku życia w Krakowie.

Kalendarz. Czwartek (14): Matyldy. Wschód słońca o godzinie 6. min. 23, zachód o godzinie 5. min. 57.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty), dropie i pardwy, na słonki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Mieczysława Darowskiego odbyło się wczoraj w archikatedrze lwowskiej, staraniem Stow. „Gwiazdy“. Mszę św. odprawił ks. kan. Zabłocki, członek honorowy wspomnianego Stow., a korporacje wszystkie wystąpiły ze sztandarami. Podczas nabożeństwa chór „Echa“ w połączeniu z chórem „Gwiazdy“ wykonał bardzo pięknie Requiem. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem pieśni patrjotyczno-religijnych, a kolekta zarządzona w celu sprawienia tablicy pamiątkowej śp. Darowskiego przyniosła 28 zł.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżyniera Emeryka Skawskiego z Nowego Sącza do Tarnowa, a praktykanta budownictwa Leona Baltarowicza z Rzeszowa do Sambora.

Temperatura. Barometr idzie w górę Srednia temperatura wczoraj była + 1·6°C., najwyższa + 4·0°C., najniższa — 0 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr północno-zachodni, średnia temperatura doby około — 0°C, niebo zamglone, a powietrze wilgotne; deszcz ze śniegiem, opad mniej znaczny.

Z kolei Karola Ludwika. Przeszkody istniejące na linjach między Lwowem i Podwołoczyskami, względnie Brodami, zostały już o tyle usunięte, że z dniem wczorajszym, tj. 13. bm., rozpoczął się regularny ruch pociągów tak, że pociągi nr. 11 i 12 kursują już na całej linji między Lwowem i Podwołoczyskami, zaś pociągi 111 i 112 między Krasnem i Brodami, natomiast nocne pociągi nr. 9 i 10 pomiędzy Krasnem i Podwołoczyskami nie mogą jeszcze być w ruch wprowadzone.

Okropny wypadek. Podczas zrzucania śniegu z domu trzypiętrowego przy ul. Jagiellońskiej, gdzie się mieści sąd krajowy wyższy, spadł z dachu robotnik Grzegorz Antonów. Nieprzytomnego odstawiono natychmiast do szpitalu głównego, gdzie mu udzielono natychmiastowej pomocy. Antonów odniósł nader niebezpieczne uszkodzenie w głowę, tak iż nie ma wielkiej nadziei utrzymania go przy życiu. Jak się okazało nie był przywiązany sznurem do dymnika, to też pośliznąwszy się runął na podwórze, gdzie nagromadzone były kupy śniegu i temu należy zawdzięczyć, iż nieszczęśliwy nie zabił się na miejscu Należałoby, ażeby magistrat przypomniał właścicielom domów istniejące rozporządzenie, iż robotnicy, zgartujący z dachów śnieg, muszą być silnym sznurem przywiązani do dymników lub komina. W razie zaś wykroczenia należałoby winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności. W przeciągu dwóch dni jest to już drugi podobny wypadek, a wypada tutaj dodać, że robotnik blacharski Tomiczek, który onegdaj spadł z dachu domu przy pl. Marjackim l. 9, również nie był przywiązany.

Po głośnych wypadkach z emigrantami amerykańskimi w Oświęcimie, utworzoną tam zostanie 1. kwietnia ekspozytura policyjna, której kierownictwo powierzono p. Mazurkiewiczowi.

Z uniwersytetu. W sobotę odbył się na uniwersytecie Jagiellońskim wykład habilitacyjny dra Franciszka Ksawerego Fiericha na docenta prawa handlowego i wekslowego. Prelegent mówił „O ustawowem prawie zastawu komisanta“.

Radca dworu p. Hayling-Degenfeld zajęty jest wypracowaniem projektu organizacji filji kasy głównej krajowej lwowskiej w Krakowie, która ma rozpocząć swą czynność już z d. 1. lipca br.

Powodzie. Z Mielca telegrafują pod dniem 13. marca. Mostek inundacyjny na Wisłoce zerwany został tej nocy; przerwana grobla na 23 m. Lód nie ruszył; prawy przyczółek mostu rządowego zagrożony.

Wieliczka 13. marca. W gminie Grabie lody na Wiśle spiętrzyły się, wskutek czego rzeka wystąpiła z brzegów i zalała wsie: Brzegi i Przewóz. Komunikacja przerwana.

Rzeszów 13. marca. Lody na Wisłoku odpłynęły wczoraj o godzinie 8. wieczorem przy stanie wody 3·50 m., poczem woda zaraz opadła do 2·60. Stan obecny wody 2 10 m. — Pod Jasionką powstał zator i stał się powodem wylewu, zagrażającego Jasionce, Łukawcowi i Wulce.

Przeniesienie w stan spoczynku. *Armeeverordnungsblatt* ogłasza, że komendant siódmego korpusu armji, hr. Degenfeld Schrenburg, został na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, przyczem otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda. Na jego miejsce zamianowany został jenerał baron Waldstädten.

Komisja kolonizacyjna nabyła w Poznańskiem dobra rycerskie Sławoszewo, w powiecie jarocińskim, za 620.000 marek. Sławoszewo obejmuje 400 morgów obszaru; należało od r. 1831 do rodziny Taczanowskich.

Fałszerze pieniędzy. „Z Wilna donoszą o wykryciu aż dwoch „fabryk“ fałszywej drobnej monety srebrnej. Jedną z nich wykryto dnia 6. b. m. na przedmieściu Wilna, Nowem Miastem zwanem. W domu Stankiewiczowej, a w mieszkaniu niejakiego Cimchena dokonano rewizję, która wykryła znaczną ilość gotowej podrabianej monety srebrnej 20-kopiejkowej. Fałszerstwo było dokonane nader umiejętnie i tylko po dźwięku monetę podrobioną można było odróżnić od prawdziwej. Ogółem znaleziono w mieszkaniu Cimchena fałszywej monety na kilkadziesiąt rubli, a oprócz tego formę drewnianą do wylewania z cynku monet, kawałek skóry, na którym odbijano pieniądze i tłuczone szkło, gips i cynk, przygotowane w znacznej ilości do tego celu. Cimchen przyznał się do winy i wskazał dwoch swych wspólników. Wszystkich trzech fałszerzy aresztowano.

Jak zeznał główny „fabrykant“ Cimchen, w ciągu trzechmiesięcznej produkcji monet fałszywych zdołali oni puścić w kurs na kilkaset rubli i to nietylko w samem Wilnie, lecz na prowincji. W dniu onegdajszym znowu, 7. bm., wykryto taką samą „fabrykę“ monet fałszywych w domu Jogichesa na Antokolu. Fałszerstwem zajmował się tu niejaki Abramowski, mieszczanin lidzki. Przyrządy powyżej wymienione, a służące do podrabiania monet, znaleziono i w mieszkaniu Abramowskiego. Fabryka jego jednak prowadzoną była na daleko większą skalę, niż Cimchena. Zbyt monet fałszywych dla Adamowskiego był tem łatwiejszy, iż posiadając własną traktjernię, mógł on obdarzać swych stołowników falsyfikatami przy wydawaniu reszty. Komisarz II. cyrkułu miasta Wilna polecił rewirowemu Maciejkowi dokonać w d. wczorajszym w mieszkaniu owego Abramowskiego rewizji. Gospodarz jednak wraz z swą rodziną stawił energiczny opór; dopiero przy pomocy kilku stójkowych i stróża udało się opór ten przezwyciężyć. Aresztowany Abramowski tłumaczył się, że wszystkie znalezione w jego mieszkaniu przyrządy do fabrykowania monet przyniósł mu onegdaj do przechowania jakiś chłopak, on zaś przyjął je nie wiedząc, co to są za przyrządy Rzecz naturalna, że tak naiwnego tłumaczenia nie uwzględniono i sprawę oddano na drogę karną.“

7000 nocy. Ochotnicza straż ogniowa w Budapeszcie obchodziła onegdaj uroczystość 7 tysięcznej nocy, spędzonej na straży. Z tego powodu odbył się piękny bankiet, w którym wzięli udział reprezentanci władz autonomicznych i rządowych.

Samobójstwo. W coupé II. klasy krakowsko-wiedeńskiego pociągu odebrał sobie życie dnia 9. bm. wieczorem przed stacją Gänserndorf młody kadet kawaleryjski imieniem Kardesch. Strzeliwszy do siebie z rewolweru, zmarł w 5 minut.

Adwokat przed sądem. Z Moskwy donoszą: W tutejszym sądzie okręgowym rozstrzygana jest sprawa adwokata przysięgłego, oskarżonego o wyłudzenie 200.000 rs. od jednego z tutejszych właścicieli domów za pomocą pogróżki kompromitowania jego osoby przez prywatną jego korespondencję.

Zmiana gubernatora. Wiadomość o przeniesieniu gubernatora Wala z Żytomierza do Kurska, znajduje potwierdzenie w telegramach „Ajencji północnej.“ Jenerał-major Wahl był jak wiadomo adjutantem przybocznym b. namiestnika w Królestwie polskiem, hr. Berga.

Rosyjski ceremonjał. *Graždanin* donosi, iż przed kilku dniami senat postanowił, iż urzędnik podwładny, który nie przyjmie ręki podanej mu przez jego naczelnika w miejscu urzędowem, ulega oddaniu pod sąd za obrazę władzy przy spełnianiu obowiązków służby.

W nadreńskiej prowincji Gerresheim pod Dyseldorfem założono d. 3. bm. towarzystwo polskie, które ma za zadanie szerzyć łączność i miłość między rodakami, pielęgnować język i uczucia narodowe przez czytanie gazet i książek polskich.

Ogromna powódź nawidziła Anglję. Taunton stoi cały pod wodą. Bristol, Exeter, Leicester, Bath, Tavistock zalane. Ruch na wielu kolejach wstrzymany.

Majątek ks. Aleksandra Battenberskiego powiększył się o sumę 1,000.000 franków. Sumę tę otrzymał książę za swe posiadłości w Bułgarji na mocy uchwały Sobranja w roku 1886. Odtąd dobra książęce zostały własnością państwa. Książę dopiero teraz jednak podniósł z kasy bułgarskiego skarbu 500.000 franków, drugą połowę zostawiając na przyszłość. Nad interesami księcia w Sofji czuwa były urzędnik tamtejszej wojskowej kancelarji, pan Chadourne.

Projektowanych małżeństw wśród rodzin panujących obecnie jest ośm. Arcyksiążę Franciszek Salvator zaręczył się z Marją Walerją; ks. Alfons bawarski z ks. Ludwiką Orleańską, córką ks. d'Alençon; następca tronu greckiego z ks. Zofją pruską; ks. Jerzy grecki z ks. Małgorzatą, córką ks. de Chartres; ks. Leopold pruski z ks. Szlezwig-Holsztyn; ks. Albert v. Thurn u. Taxis z arcyks. Małgorzatą, córką arcyks. Józefa; w. ks. Paweł i ks. Aleksandra grecka, oraz, jeżeli pogłoskom można wierzyć, ks. Karol szwedzki z ks. Wiktorją pruską.

Laureatka. W tych dniach w Stokholmie został rozstrzygnięty konkurs, ogłoszony przed półtora rokiem na napisanie najlepszej i wyczerpującej monografji o wynalazkach elektro-technicznych. Z pośród kilkudziesięciu prac, nadesłanych na konkurs, pierwszeństwo przyznano pani Józefie Chybińskiej, rodaczce naszej, która, ukończywszy wydział nauk przyrodniczych w Zurychu, poświęca się specjalnie studjom w zakresie fizyki. Rodaczka nasza mieszka obecnie u brata w Kotulicach, pod Odesą. Monografja, uwieńczona nagrodą 5000 franków, została napisana w języku francuskim.

Mody wiosenne

Na wiosenny sezon — moda
Już rozkazy swe wydała:
Wszystko żółte mieć należy,
Naturalnie... oprócz ciała.

—

A więc odtąd każdy młodzian,
Co oświaty chce mieć polor,
Winien całą swą personę
W kanarkowy oblec kolor.

Korespondencja redakcji. Sz. P. Edward Łukowski, prowadzący protokół podawczy lwowskiej dyrekcji policji. Notatka kronikarska zamieszczona w nr. 61 *Dziennika*, nie odnosi się wcale do pana, ale do funkcjonarjusza prowadzącego indeks, p. K.

Miasto nasze po onegdajszym rzęsistym deszczu przemieniło się w formalną kałużę błota Nawet pierwszorzędne ulice w samem śródmieściu położone, są nie do przebycia. Rozumie się, iż masy śniegu nie można natychmiast usunąć, absolutnie jednak tego pojąć nie możemy, dlaczego komisarjaty wszystkich dzielnic tak delikatnie obchodzą się z panami stróżami. Nigdzie prawie chodnik nie oczyszczony!! — Ładny porządek.

Sprawcy morderstwa, popełnionego na osobie sadownika Michała Czarnika, nie zdołała policja dotychczas wyśledzić. Koncypista policji p. Schechtel bawił w tej sprawie przez jeden dzień w Jaryczowie, a to celem zbadania poszlaków, przemawiających przeciw jednemu z krewniaków zamordowanego. Indywiduum to jest aresztowane.

Śmiałą kradzież popełniono onegdaj wieczorem na szkodę kupca tutejszego p. Mikołaja Ludwiga, mieszkającego na 3. piętrze w domu przy ul. Halickiej l. 14. Nieznany złodziej prawdopodobnie zapomocą witrycha otworzył drzwi i porozbijawszy szafy, zabrał suknie wartości około 100 złr.

Krew go zdradziła. Onegdajszej nocy do fabryki maszyn p. Wilhelma Iskierskiego przy ulicy Balonowej włamał się za pomocą wyważenia okna rzezimieszek, który zabrał rozmaite przedmioty wartości kilkudziesięciu guldenów. Policja skonstatowała na ramach wyważonego okna i na ścianach magazynu krew i na tej podstawie aresztowano parobka Stefana Mercałę, który miał dwa palce u prawej ręki skaleczone. Nadto znaleziono na podwórzu leżącą na śniegu laskę, będącą własnością Mercały W obec tych silnych poszlaków, aresztowany przyznał się do kradzieży, a nadto podał, iż skradzione rzeczy sprzedał Mojżeszowi Schulbergowi, handlarzowi starzyzny i znanemu ukrywaczowi skradzionych rzeczy. Tak więc i Schulberg znalazł się także w areszcie policyjnym i odpowiadać będzie przed sądem.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek, 15. bm. odczyt pana Makarewicza „o współczesnych szkołach malarskich“.

Z komitetu sprowadzenia zwłok A. Mickiewicza. Na sprowadzenie zwłok śp. Adama Mickiewicza nadesłano na ręce przewodniczącego komitetu dra Weigla ze Lwowa następujące składki, umieszczone już na książeczkę kasy oszczędności, a które komitet z podzięką odebrał: 1. *Kurjer Lwowski* 11 zł. (prof. gimn. p. Wójcik dodatkowo do broszurek, z których sprzedaży przeznaczył dochód na cel powyższy). 3. Administracja *Dziennika Polskiego* we Lwowie zabrane 144 zł. 66 ct. 3. Pan Karol Klipunowski, urzędnik filji krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie ze składki 20 zł.

Przypominamy, że pragnąc zwieść zwłoki we wrześniu b. r., liczy komitet, że obecnie w czasie postu publiczność znajdzie właściwą chwilę do ofiar i składek, do których karnawał z opłatami na różne inne cele szlachetnych dawców zachęcić nie był zdolny.

Wydział Kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że we wtorek dnia 19. bm. odbędzie się promenade-koncert i tańce — zaś programem zabaw na dzień 16. bm. zapowiedziane przedstawienie amatorskie zostało odłożone na później.

Czwartkowy raut koła literackiego zapowiada się świetnie nie tylko pod względem udziału publiczności ale i co do programu części muzykalno-wokalnej, którego układem zajął się tym razem dyrektor konserwatorjum muzycznego, p. Rudolf Schwarz. W części koncertowej wezmą udział niemal same nowe siły, znane już wprawdzie z występów publicznych, ale takie, które w kole literackiem jeszcze się nie popisywały, a mianowicie: pani Malinowska, panna Zellinger, p. Chulawski i Kulczycki. Panna Pistor zaprodukuje się swą znakomitą grą na arfie — a pani Malinowska, p. Schwarz i p. Chulawski dadzą nam poznać piękne trio: śpiew, fortepian i wiolonczela. Część deklamacyjną objęli: panna Pysznik, która wygłosi nowy wiersz Rodocia „Po raucie“ i p. Kwieciński, który przy akompaniamencie fortepianu przedstawi nam „Kwestję wschodnią.“

Program podzielono na dwie części, tak, że po deklamacji panny Pysznikówny nastąpi półgodzinna przerwa, w czasie której podawaną będzie herbata. Zarówno podczas tej przerwy jak i po wyczerpaniu programu koncertu będzie podwójny kwartet smyczkowy muzyki przygrywać najnowsze utwory.

Z „Sokoła“. W niedzielę, dnia 17. bm. odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert, w którym wezmą udział: Dwunastka śpiewacka „Echo“, orkiestra pułku nr. 95, panie Macierzyńska i Zimajer, oraz p. Borkowski. Kierownictwo artystyczne objął p. Mieczysław Sołtys, a program obejmuje kilka nowości muzycznych. — Bilety są do nabycia w handlu p. Krimmera, po cenie: krzesło 50 ct, wstęp 30 ct. Początek o godz. 4½ po południu.

Nowy Izajasz.

Dar proroczy jeszcze nie zaginął...

A ponieważ, jak wiemy z bibllji, zdarza się on tylko wśród ludów, które Stwórca specjalnie umiłował, więc po przerwie dwudziesto-kilko wiekowej objawił się, *comme de raison*, w państwie najwyższej „bojaźni Bożej“. Nowym Izajaszem jest niejaki dr. Hube Schleider, który, jak zapewniają dzienniki niemieckie, przepowiadział na r. 1887 śmierć dwóch cesarzy niemieckich. Szkoda, iż nie podają one bliższych szczegółów biograficznych i dosłownego tekstu Ważną bowiem byłoby rzeczą wiedzieć, nawet dla sławy sz. doktora, czy przepowiednia wypowiedzianą była w wyrazach ścisłych, czy też w jednej z tych formuł niejasnych, sybilijskich, z których można domyśleć się wszystkiego, czego kto chce...

W każdym razie, to pewne, że dwaj cesarze wmarli w jednym roku, a fakt ten był dostateczny dla rozsławienia nieomylności germańskiego proroka. Powodzenie ośmiela, więc nie przebrzmiało jeszcze echo i nie ustało wzruszenie, gdy szczęśliwiec, dla którego Merkury i Saturn nie mają tajemnic, rzucił obu półkulom świata nową serję proroctw, mającą się spełnić w roku pańskim... 1889.

Otóż, jeżeli mamy wierzyć powiernikowi gwiazd, rok bieżący będzie bardzo krwawym, konstelacje bowiem wykazują niezaprzeczone oznaki wojny. „Strumienie krwi popłyną na zachodzie.“ Zachód... Cóż może oznaczać innego, jak nie Francję? „Ale kwadratura Jowisza i Marsa wskazuje w sposób nie ulegający wątpliwości, iż zwycięztwo pozostanie po stronie Niemiec.“ A naturalnie. Któżby o tem wątpił!

Dr. Hube Schleider głosi następnie, że dnie 9., 10. i 13. lutego należy zaliczyć do nieszczęśliwych. „Powstaną bardzo poważne komplikacje pomiędzy państwami europejskiemi, a jedno wielkie mocarstwo z drugiej strony oceanu wypowie wojnę Niemcom.“ Aha! To pewno Stany Zjednoczone północnej Ameryki z powodu wysp samoańskich.

Nakoniec w d. 15. i 16. kwietnia, a także 10. i 11. maja życie cesarza Wilhelma będzie zagrożone z powodu ataku apoplektycznego, upadku z konia, albo ciężkiej rany. Nie wiele więc dni oddziela nas od tych dat fatalnych, i nie długo będziemy mogli przekonać się, czy nowoczesny astrolog posiada rzeczywiście stosunki z niebem, czy też chciał tylko z nas zażartować. Tymczasem sąsiedzi nasi biorą na serjo te wróżby i rozprawiają o nich z zajęciem. Czyż to nie doskonały przedmiot do wzbudzenia entuzjazmu narodu, który uważa się za przodającego w cywilizacji!

Astrolodzy średniowieczni często zawodzili, tem więcej, iż ufni w swoją umiejętność odważali się nieraz wypowiadać przepowiednie bardzo stanowcze, które w razie wypadku wręcz przeciwnego, nie dawały się usprawiedliwić tłómaczeniem nawet najsubtelniejszem. I tak w r. 1179 wszyscy astrologowie chrześcjańscy, żydowscy i arabscy jednozgodnie głosili, iż związek wszystkich planet sprowadzi na m. wrzesień r. 1186 gwałtowne burze, od których zaginie wszelkie życie organiczne na ziemi; wróżba ta wywołała powszechne przerażenie, a owe siedm lat oczekiwania dla wielu osób były latami żałoby i rozpaczy.

Trochę później matematyk Stoffer przepowiedział powszechny potop na m. luty r. 1524. Kronikarze opowiadają, iż bardzo wiele osób wówczas zaopatrywało się w łodzie. Jakiś doktór z Tuluzy, nazwiskiem Auriel, kazał zbudować dla siebie i swojej rodziny wielki okręt na podobieństwo arki Noego. Tymczasem, jak zapewnia Voltaire, ów miesiąc luty przeszedł tak spokojnie, iż ani jedna kropla deszczu nie upadła, chociaż planety Saturn, Jowisz i Mars znajdowały się wówczas w związku z konstelacją Ryb...

Jeżeli przepowiednia jaka nie spełniła się, astrolodzy wykręcali się jak mogli, niekiedy wprost sianem, i nie wszyscy mieli odwagę naśladować niejakiego doktora Cardana, astrologa z XV. wieku, który przepowiedziawszy na dzień oznaczony śmierć własną, zamorzył się dobrowolnie głodem, byle tylko wróżba jego została potwierdzoną i by sztuka astrologiczna nie straciła na powadze. Ale byli wówczas i monarchowie, którzy nie lubili żartować... Zdarzało się, iż niejeden powiernik nieba zapłacił własnem życiem śmiałość swych przepowiedni. Było to rzemiosło cokolwiek niebezpieczne i wymagało odwagi wielkiej. Pewnego razu król angielski Henryk VII. przywołał swojego lekarza, który był zarazem astrologiem i zapytał go, czy może mu powiedzieć, gdzie on, lekarz, przepędzi święta Bożego Narodzenia? Biedak, zagabnięty tak niespodzianie, zawahał się, w końcu wyznał, iż nie wie...

— A więc ja jestem astrologiem lepszym od ciebie — odpowiedział król — gdyż wiem, iż przepędzisz je w więzieniu.

I kazał go natychmiast w niem osadzić.

Astrologja w wiekach średnich odgrywała bardzo ważną rolę na wszystkich dworach królewskich. Zajęcie się nią w Polsce niczem prawie było w porównaniu z tem, co się działo zagranicą, gdzie n. p. Karol V. rozkazał wykładać ją w szkołach, Ludwik XI. król francuski używał wszelkich środków dla dowiedzenia się o przyszłości i z jednakową wiarą radził się tak świętych, jak i astrologów. Największej powagi doznawali astrolodzy za panowania Walezjuszów. Wiadomo, iż Katarzyna Medycejska pokładała wielką ufność w przepowiedniach Nostradamusa i często wraz z nim obserwowała gwiazdy. Z postępem nauk wiara w astrologję upadła, przez kilka wieków nie słychać było o prorokach, aż oto w naszych czasach w państwie „bojaźni bożej“ i największego rozwoju umysłowego, zaczynają się pojawiać znowu i przepowiadać wojny i zwycięztwa własne...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Mikado“; jutro „Sprawa Clemenceau“, dramat w 4 aktach Dumasa; w sobotę „Aida“ z panną Pawlików.

„Sylwan“, organ gal. Tow. leśnego, czasopismo fachowe dla gospodarzy lasowych i właścicieli ziemskich wychodzi rok VII. pod redakcją prof. kraj. szkoły lasowej, Władysława Tynieckiego, w miesięcznych zeszytach objętości 2½—3 arkuszy. Zeszyt za marzec opuścił już prasę i zawiera: Arcyksiążę Rudolf (z portretem). A. Rosenberg: O tworzeniu ostępów (Dok.). E. Hołowkiewicz: Orzechy amerykańskie, czarny i szary (Dok.). Petycja po Sejmu w sprawie tępienia chrząszczy. Korespondencje. Wiadomości literackie. Wiadomości bież. Rozmaitości itd.

„Wiadomości lekarskich“, wydawanych przez dra J. K. Wiktora, zeszyt siódmy zawiera: Rozprawy: Dra Stachiewicza „Rokowanie w gruźlicy płuc“, Dra J. Bogdanika „Szkice herniologiczne.“ (Dok) i Dra J. K. Wiktora „Wystawa higjeniczno-lekarska we Lwowie.“ (C. d.). Nadto liczne Sprawozdania z medycyny, chirurgji, ginekologji itd., Kronikę, Ogłoszenia itd.

Ruch stowarzyszeń.

Krakowskie towarzystwo zaliczkowe. Na onegdajszem walnem zgromadzeniu krakowskiego towarz. zaliczkowego przedstawił dyrektor p. Kotarski sprawozdanie i bilans za r. 1888. Czysty zysk wynosił 3.818 złr., a liczba członków wzrosła do 1313. Członkami rady nadzorczej wybrani zostali: Medveczky, Romanowicz, Sołtykowski, Rozmauith, Rząca, dr. A. Leo, Halski i dr. Boroński.

Komitet „Związku ochotniczych straży pożarnych“ uprasza pp. naczelników o nadesłanie w jak najkrótszym czasie do zarządu Związku wykazów stanu korpusu i rekwizytów ogniowych, oraz wykazu fachowych instruktorów, zdolnych do samodzielnego prowadzenia ćwiczeń pożarniczych. Przy nadesłanych wykazach należy dokładnie wymienić imię i nazwisko naczelnika korpusu i tegoż zastępcy — ogólny dochód i rozchód z ubiegłego (1888) roku, obecny stan majątku i rok założenia Towarzystwa. Równocześnie przypomina się pp. naczelnikom, aby zaległe wkładki na rzecz „Związku“, tj. po 10 ct. od każdego czynnego członka bezzwłocznie nadesłane zostały na ręce skarbnika „Związku“, p. Brunona Hryniewicza, Rynek l. 17 we Lwowie.

Majstrowie ciesielscy, kamieniarscy i murarscy, a to pp.: Andrzej Peredjatkiewicz, Henryk Perier, Karol Ptaszek, Jan Krack i Piotr Feit, nadsyłają nam pismo, w którem oświadczają, że postępowanie niektórych pp. budowniczych i inżynierów-architektów, którzy kierując jedynie budową, podejmują się zarazem robót murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, aby następnie oddać je ludziom niefachowym — zmusza ich do zerwania związku w stowarzyszeniu z pp. budowniczymi i utworzenia osobnej korporacji murarzy, cieśli, kamieniarzy, rzeźbiarzy i studarzy.

Walne zgromadzenie towarz. gimnast. „Sokoł“ we Lwowie, odbędzie się 29. bm. o godzinie 7. wieczór w sali gimnastycznej, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wy-

działu z czynności za rok 1888. 3. Sprawozdanie kasowe za rok 1888. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 5. Wybór prezesa, jego zastępcy, 12. członków wydziału, 4. zastępców i 2. rewidentów. 6. Wnioski członków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wywóz spirytusu do Szwajcarji. Jedno z pism lwowskich doniosło, że Bank krajowy, wszedłszy w rokowania z zarządem monopolu spirytusowego w Szwajcarji o dostawę spirytusu nadkontyngentowego, wyrachował, że cena, jaką zarząd szwajcarski obecnie płaci równa się cenie 12 złr. za hektolitr 100-stopniowy loco stacyj galicyjskich. Ponieważ u nas dziś za nadkontyngentowy spirytus około 9 złr. płacą, zastanowił nas ten komunikat. Gdyby istotnie tak wysoką cenę w Szwajcarji osiągnąć można, zadziwiłoby musiało, że galicyjscy kupcy tak mało mają spirytusu, iż dotychczas nie przyszli na to, że tak świetne interesa z wódką do Szwajcarji robić można, i że dopiero teraz, a to przez ludzi niefachowych myśl ta poruszoną być musiała.

Sądziliśmy, że to omyłka druku w owem piśmie i staraliśmy się zobaczyć kalkulację Banku krajowego w oryginale. Otóż mamy przed sobą list Banku krajowego do jednego z producentów spirytusu w tej sprawie pisany, w którym Bank przedkłada następującą kalkulację:

„Biorąc za podstawę cenę, jaką zarząd monopolu w Berlinie tego roku płaci: 27½ franków loco Romanshorn za 100 kilo netto na 95%, Tralesa, przedstawia się cena w sposób następujący:

100 kilo na 95% znaczy 122·72 litrów na 95%, jeżeli zatem za 122·72 litrów na 95% płacą 27½ franków, to się kalkuluje cena za 100 litrów na 100% na franków 23·59, co wynosi na naszą monetę około fr. 11·79
do tego
a) ażjo złota . . . „ 2·47
b) prawdopodobna najniższa premja eksportowa . . „ 2·50
wynosiłaby cena 1 hektol. na 100% Fr. . fr. 16·76
potrącając od tego koszta przewozu do Romanshorn i inne około . . „ 4·50
zostaje netto . . fr. 12·26
która to cena porównawszy takową z obecną ceną niekontyngentowego w naszym kraju (9 do 10) przedstawiałaby pewne korzyści dla producentów“.

Tak opiewa komunikat Banku krajowego, w którym spostrzega się na pierwszy rzut oka błąd bardzo znaczny, a mianowicie kurs franków (około 50 ct) mieści w sobie już ażjo złota, przeto doliczając tu fr. 2·47 za ażjo złota, policzono ażjo podwójnie.

Kalkulacja ta sprostowana przedstawia się tedy następująco:

Biorąc za cenę kurs napoleondora fr. 9·60 wypada 1 frank na 48 centów wraz z ażjem złota
a zatem franków 23·59 na . . fr. 11·32
prawdopodobna premja eksportowa . . „ 2·50
razem . . fr. 13·82
od tego fracht i koszta około . . „ 4·50
wypada cena na . . fr. 9·32
loco stacyj galicyjskich, zachodzi przeto różnica o 3 złr. przez co cała sprawa, która tyle wrzawy między producentami narobiła, zupełnie inny obraz daje.

Dodajemy tu jeszcze, że kupcy lwowscy poprzednio już względem dostawy spirytusu do Szwajcarji jeździli i przekonali się, że liczne koszta oddawania, konieczne nieraz podróże na miejsce i znaczny ubytek w drodze, interes ten wcale nie popłatnym nie przedstawia. *W.*

Miedź spada dalej w cenie. Z 58 ft. szter. za tonnę, spadła znowu na 56 ft. szter.

Zabroniono wyprowadzać z gmin i obszarów dworskich pow. przemyślańskiego i trembowelskiego jakoteż wprowadzać do nich rogaciznę, owce, kozy i świnie, nadto zabroniono w obrębie tego obszaru odbywać targi zwierzęce z wyjątkiem targów na konie. Również zabroniono ładować i wyładowywać bydło i świnie na stacji kolei Karola Ludwika w Zadwórzu.

Przegląd polityczny.

* *St. Pet. Wiedomosti* wyjaśniają, że wyjazd p. Izwolskiego z Rzymu do Petersburga nie oznacza zerwania układów, pełnomocnik Rosji bowiem nie po raz pierwszy w czasie układów z Watykanem jeździł już do Petersburga. Wyjazd ten należałoby tłumaczyć raczej jako udanie się po nowe instrukcje i wyjaśnienia.

* Do *Corresp. de l'Est* telegrafują z Sofji: Stwierdzono, że nietylko metropolita wracki, ale także ruszczucki i szumlański odmówili udziału w nabożeństwie z powodu rocznicy urodzin ks. Ferdynanda. Metropolita wracki zabronił oprócz tego wykluczenia w całej diecezji swojej modłów za księcia. W skutek tego stronnicy rządu postanowili siłą przymusić metropolitę do udziału w nabożeństwie, a nawet obrazić go czynnie. Mieszkańcy Wraczy oświadczyli wszakże, iż w razie napadu będą bronili metropolity z orężem w dłoni i przez dwie doby czuwali nad bezpieczeństwem pałacu metropolitalnego. Prefekt otrzymał dymisję.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 12. marca. W Izbie deputowanych odczytano pismo rządu, w którem wyłuszczono, że liga, która miała młodzież ćwiczyć w cnotach narodowych, zamieniła się z przedsięwzięcia patrjotycznego w przedsiębiorstwo podburzania przeciw wolnościom kraju i w tajną armję przeciw istniejącym instytucjom.

Laguerre oświadcza, że oczekuje niecierpliwie procesu o tajny związek i wnosi sam o przekazanie sprawy tej osobnej komisji, co też za zgodą rządu przyjętem zostało. (*Cz.*)

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 13. marca. (Z izby posłów.) Przy tytule „policja“ zabrał głos wczoraj Kronawetter do wielkiej mowy, którą nawet prawica przyjęła oklaskami.

Kiedy zaczął mówić, zbliżyli się ku niemu prezydent policji Kraus, ministerjalny radca Kielmanseg i minister Schoenborn i słuchali uważnie. Kronawetter nadzwyczajnie trafnie ocenił policję: jest ona do szpiegowania, robienia rewizji i do zastósowywania ustaw wyjątkowych.

Swego celu najgłówniejszego w codziennem życiu, nie spełnia. Policjanci, zajęci „wielką polityką“, pozwalają przy sobie kraść i rozbijać, wpatrzeni w swe „wielkie zadania“; nadużywają wyjątkowych ustaw przeciw strejkującym robotnikom, przetrzymują ich nieprawnie w areszcie, każą ich fotografować wbrew ich woli jak złoczyńców. (Prezydent policji Kraus przez ten czas uśmiechał się. Kronawetter, widząc to, zawołał: „Jak śmie reprezentant rządu śmiać się, gdy deputowany mówi!“ Skutkiem tego Kraus niepomiernie się skonfundował). Czy policja nie została pouczoną, że tylko złoczyńców wolno przymusowo fotografować, czy nie wie ona, że postępując w swój sposób, popełnia zwykły gwałt przez wymuszanie!

Panu ministrowi radzę usilnie, ażeby raz zwiedził 30 aresztów policyjnych, owe gniazda zarazy fizycznej i moralnej.

Równouprawnienie dzięki ustawom wyjątkowym stało się ironją, prawo zgromadzenia i stowarzyszenia się istnieje na papierze. Policja wietrzy wszędzie anarchistów i morderców — ale nigdy nie może ich znaleść. (Pernerstofer woła. Owych gentlemenów, którzy mię także napadli również nie znalazła! *Wielka wesołość w całej izbie*). Robotnik Frimmel, członek ankiety dla izb robotniczych został z Wiednia wydalony, choć nic nie znaleziono u niego przy rewizji. Mieszkał on ze starą swą matką, a był znany jako robotnik pilny i pracowity. Policja bez widocznego powodu wtargnęła nocą w 15 ludzi do jego mieszkania.

To jest brutalność — nieprzyzwoitość i podłość. (*Poruszenie w izbie i na galerjach wołanie: Pfui! hańba!*).

Gdy Frimmel przybył jako expert obecnie na posiedzenie ankiety, posłał mu prezydent policji na czas trwania obrad „pozwolenie pobytu.“ Jak na coś podobnego mógł się podrzędny urzędnik odważyć — czy też pan i o tem nie wie, że parlament stoi „nieco“ po nad nim, że tedy zwołani przez parlamant do ankiety experci nie potrzebowali troszczyć się o pozwolenie policji?!

Frimmel po wydalaniu otrzymał zajęcie w fabryce karabinów Werndla w Styrji. Ale policja nie dała mu spokojnie żyć. Do dyrektora fabryki i do właściciela domu, w którem Frimmel mieszkał poszły denuncjacje, że jest on niebezpiecznym anarchistą.

Co prawda pozostało to bez skutku. Werndl jest szlachetnym człowiekiem, zawołał więc go do siebie, pokazał mu tę denuncjację i rzekł: „Nie wierzę temu — pogardzam podłą denuncjacją od kogokolwiek ona pochodzi. Pracuj pan spokojnie dalej.“ (Na galerjach huczne oklaski i wołania: *Brawo Werndl!*)

Oto działalność policji! Kto wpadnie w jej szpony, musi jak dzik ścigany wszerz przebiegać całą Austrję, a wreszcie dzięki temu systemowi staje się najczęściej złym człowiekiem. Są przewinienia i zbrodnie, które swe źródło mają jedynie w systemie policyjnym.

Na prowincji nie jest wcale lepiej; dla przykładu opowiada mowca pokrótce o postępowaniu lwowskiej policji w obec robotników, stowarzyszeń i zgromadzeń.

Mowca zakończył wnioskiem natychmiastowego cofnięcia ustaw wyjątkowych.

Prezydent policji Kraus odpowiadał na to coś, czego jednak niepodobna było zrozumieć.

Pernerstorfer interpelował Smolkę, jakiem prawem znajduje się dwoch podrzędnych urzędników policyjnych w izbie

Smolka odrzekł, że popełnił błąd, zapominając ich przedstawić. Są to reprezentanci rządu.

O godz. 4. zamknięto posiedzenie. Następne dziś.

Wiedeń 13. marca. (*Z Izby posłów*) Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dyskusji budzetowej nad tytułem: „Policja“. Dziś przemawiał pierwszy poseł Türk. Wskazuje on na nieposzanowanie przez policję ustaw zasadniczych, na niesłuszne ściganie antisemitów, na dowód czego przytacza wypadki aresztowań, dokonanych z okazji owacyj dla Schönerera. Podobnie przytrzymywano ludzi za to, że wołali *Hoch Schönerer* w chwili, gdy ten udawał się do więzienia, i w chwili, gdy je opuszczał. Było to, zdaniem mowcy, postępowanie dowolne policji i niczem zupełnie nieuzasadnione.

Następnie wnosi poseł Romaszkan, jak zwykle, zamknięcie dyskusji — poczem poseł Pernerstorfer wśród hucznych oklasków mówi o gwałceniu przez policję ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Najwięksi ignoranci, powiada mowca, głowy słabe i nie będące wstanie rzeczy zrozumieć, bywają zazwyczaj na zgromadzeniu jako reprezentanci rządu wysyłani — i oni tam uważają nie na to, aby ustawa była poszanowaną, ale czy nie da się znaleźć sposobności do rozwiązania zebrania. Policja zajmuje się przedewszystkiem niszczeniem wolności, zagwarantowanej ustawą.

Natomiast to, co istotnie jest zbrodniczem, uchodzi bezkarnie. „Ja sam — mówi mowca — padłem ofiarą złoczyńców „z dobrego towarzystwa“, których jednak nie odszukano. Niechaj mi prezydent policji da słowo honoru nie urzędnika, ale uczciwego człowieka, że nie wie o tem, kto na mnie napadł, że nie zna nazwisk tych ludzi — a będę mu wierzył, inaczej jestem przekonany, że rozmyślnie ubito sprawę dochodzeń w mojej sprawie.

Następnie przychodzi cały szereg sprostowań. Eichhorn konstatuje wbrew twierdzeniom Kronawettera, że proponował Frimmela nie dla tego, iżby sądził, że on jest „katolicko-socjalnym“ ale dla tego, że pragnął, ażeby był jeden z radykałów w ankiecie.

Na to zabrał głos Kronawetter i odczytał cały list (oryginalny) Eichhorna do Frimmela. W liście tym zaznacza Eichhorn, że na jego wstawienie się powołano Frimmela do ankiety. Niechaj więc przyjedzie do Wiednia, ale przedtem niech się zgłosi do Eichhorna po instrukcje, co i jak ma mówić. (Po odczytaniu tego listu odezwały się w całej Izbie okrzyki: *Pfui! wstyd! Eichhorn jest kłamcą*, poczem Eichhorn zirytowany wychodzi z Izby.) Tytuł „policja państwowa“ przyjęto 115 gł. przeciw 80. Następnie po krótkiej mowie Engla przyjęto tytuł „dziennik ustaw i rozporządzeń państwa“. Rozpoczęła się dyskusja nad tytułem „Polityczny zarząd krajów koronnych.“ Zabiera głos Ghon.

Wiedeń 13. marca. Na ostatnich posiedzeniach domagano się, jak wiadomo, przyspieszenia weryfikacji mandatów Blocha i Auspitza. Z posłów polskich nie agnoskowano dotychczas dawnych mandatów: Machalskiego, Potockiego, Stadnickiego, a nadto wybranych w ostatnich czasach: Zaleskiego, Borkowskiego, Pinińskiego i Rozwadowskiego.

Rejencja w Serbji.

Lwów 13. marca.

Abdykacja Milana zajmuje bezustannie sfery polityczne. O istotnych motywach tego kroku kursują najrozmaitsze wersje. Jedną z tego rodzaju wiadomości notujemy według treści prywatnego telegramu, nadesłanego nam z Buda-Pesztu:

„W kołach stojących w bezpośrednich stosunkach z rządem węgierskim, utrzymuje się pogłoska, że abdykacja Milana była najzwyklejszą operacją finansową, w której współdziałał poseł rosyjski w Belgradzie, Persiani. W obec takiego stosunku Milana do Rosji niemożnością było dlań utrzymanie dawniejszych stosunków z Austro-Węgrami. Jedynym punktem wyjścia z tego położenia była abdykacja.“

Faktem charakterystycznym jest okoliczność, że urzędowcy cislitawscy przestali już zapatrywać się zupełnie obojętnie na ostatnie wypadki w Serbji. Artykuł nadesłany z Wiednia do półurzędowej *Brüner Morgenpost* kończy się następującym frazesem:

„Pewne aspiracje dotychczas usuwane przez Milana na podrzędne stanowisko, iść będą odtąd ze zdwojoną gwałtownością na przebój, dążąc do uzyskania przewagi. Obce wpływy zarówno ze strony emigracji, jak też i innych czynników niezawodnie także rozpoczną akcję, tak, iż nie należałoby działać sangwinicznie i nie troszczyć się na serjo o najbliższą przyszłość Serbji.

Fremdenblatt w wstępnym artykule zaznacza swe stanowisko w tej kwestji w ten sposób: Trudno zaprzeczyć, że zmiana istniejących stosunków w małych państewkach na Wschodzie zasługuje na większą baczność niż podobne wypadki w innych państwach o równej rozległości i potędze. Każde nagłe wstrząśnienie obecnego porządku rzeczy na Wschodzie może zaszkodzić wżyciu się mozolnie zaprowadzonej konsolidacji i sprzeciwia się ostatecznemu i stanowczemu uspokojeniu stosunków na Bałkanie, co nie może bez wpływu pozostać na kwestję pokoju europejskiego. Dość jest żywiołów burzliwych, które każdy zwrot w normalnym rozwoju stosunków gotowe są wyzyskać dla swych awanturniczych celów, by dla nich znaleźć zwolenników a zarazem przeciwników zamiarów pokojowych mocarstw. Z tego powodu należy też uważać abdykację Milana jako fakt pożałowania godny.

Finansowe położenie hrabiego Takowy nie grzeszy wcale pomyślnością.

Milan dłużnym jest królowej Natalji z sumy posagowej jeszcze kwotę 600.000 rubli, prócz kwoty, którą był jej dłużnym w chwili rozwodu. Nadto długi Milana wynoszą: w pewnym wiedeńskim banku 260.000 franków, u dyrektora tegoż banku 80.000 franków, w bankach peszteńskich 160.000 franków, kupcom wiedeńskim za pobrane towary 80.000 franków, u kupców budapeszteńskich 40.000 franków. Milan zamierza cały rok przepędzić za granicą. Pobierać będzie całą listę cywilną w sumie 1,200.000 franków, z czego ma płacić 194.000 franków rejentom, oraz pokrywać koszta edukacji i utrzymania dworu synowskiego.

Pisma budapeszteńskie zapewniają wprawdzie stanowczo, że o powrocie królowej Natalji nie ma na razie mowy, i że spotkanie jej ze synem nie nastąpi tak rychło na terytorjum serbskiem; na rogach ulic Belgradu wszędzie są wystawione portrety królowej na sprzedaż.

O ministrze Tauszanowiczu donoszą *Narodni Listy*, że około roku 1870 był on uczniem szkoły rolniczej w Taborze, a następnie uczęszczał na uniwersytet i na politechnikę w Pradze. Zarówno w kołach uniwersyteckich jak w politycznych Tauszanowicz manifestował się z przekonaniami słowiańskiemi w duchu liberalnym. Przez długie lata był korespondentem *Narodnich Listów*.

* * *

W ostatniej chwili odbieramy następujące wiadomości: Abdykacja króla była następstwem pałacowej rewolucji zainaugurowanej przez radykałów. Król Milan został przez radykałów wprost zmuszony do ustąpienia, chociaż chciał ich kosztem swej austro-węgierskiej polityki przejednać.

Korespondent *Pesti Naplo* zapewnia, że jeszcze przed Wielkanocą rozpocznie się ruch w Bosnji i Hercogowinie i wzywa rząd do baczności (patrz dzisiejszy nasz telegram z Wiednia; pr. Red.).

Z innej strony donoszą, że król już po Sliwnicy nosił się z zamiarem ustąpienia. Niepowodzenia w kraju spotęgowały to życzenie. Cały rok ostatni był niejako przygotowaniem do abdykacji; w imię racji stanu, dla syna, król pogodził się z Rosją.

Ostatecznie niemożność ściągnięcia podatków skłoniła go do tego kroku, a rozwaga była tak wielka, iż po abdykacji król powiedział, iż zadowolony jest bardzo z tego, co uczynił.

Młody król jest bardzo poważny, a ciężar reprezentacji, który tak wcześnie spadł na niego, znosi z całą powagą.

Wiedeń 12. marca. Milan przybędzie do ciotki swej księżnej Arenberg, mieszkającej w okolicy Preszburga. (*Cz.*).

Belgrad 13. marca. Radca stanu Wasiljewic, udał się wczoraj do Jałty do królowej Natalji z listem regentów, donoszącym o wstąpieniu na tron Aleksandra.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Czerniowce 13. marca. W obec wyniku wczorajszych wyborów do rady państwa, przy których partja kompromisowa wykazała imponującą opozycję, udali się przywódcy stronnictwa rumuńskiego do komitetu kompromisowego, proponując ugodę i obowiązując się głosować przy dzisiejszych wyborach sejmowych na polskiego kandydata. Partja kompromisowa przyjęła propozycję pod warunkiem, jeśli Rumuni obowiążą się przy wszelkich przyszłych wyborach na równi uwzględniać prawa obu partyj i wspólnie stawiać kandydatów. Rumuni zgodzili się i na to, poczem wybrano wspólny krajowy komitet wyborczy, do którego weszło po 7 z każdej partji. Następnie odbyło się głosowanie na posła do sejmu. Wybrany członek partji kompromisowej, dr. Stefan Stefanowicz, 60 głosami na 61 głosujących.

Buda-Peszt 13. marca. Partja liberalna na wczorajszem posiedzeniu urządziła głośną owację dla Tiszy, który oświadczył, iż jest jego obowiązkiem pozostać w urzędzie i dalej spełniać swój obowiązek.

Berlin 13. marca. Niebawem odbędzie się objad u posła angielskiego, na którym będzie cesarz.

Cesarz osobiście zaangażował się za przedłużeniem ustaw przeciw socjalistom.

Berlin 13. marca. Cesarz Wilhelm pojawił się wczoraj niespodzianie w prowincjonalnym sejmiku Brandenburskim. Obrady już były ukończone, ale otwarto na nowo. Cesarz dał folgę swemu oratorstwu i pięknemi rzucał frazesami, na temat uszczęśliwiania ludu.

Paryż 13. marca. Na dziesięciominutowej audjencji dziękował dziś ks. Aumale prezydentowi za pozwolenie powrotu. Odwidził następnie Tirarda i kilku członków akademji.

Wszyscy członkowie komisji parlamentarnej głosować będą za ściganiem członków ligi.

Wiedeń 13. marca. Kredyty 302·50. Statsbany 245·75. Węgierska renta zł. 101·45. Landerbank 223.50. Renta majowa 85·10.

Wiedeń 13 marca. Z całą stanowczością twierdzą dobrze poinformowani, że Tisza, na wyraźne życzenie cesarza **nie będzie obstawał przy obowiązku odsługiwania przez jednorocznych ochotników drugiego roku.**

Wiedeń 13. marca. Pomimo zaprzeczenia *Pol. Corr.* faktem jest, że ilość wojsk rosyjskich w pasach pogranicznych została znacznie powiększoną.

Obecnie odbywa się znaczny marsz wojsk w kierunku Besarabji.

W Dardanelach oczekuje stacyjny okręt ambasady rosyjskiej celem odebrania Aszynowa i jego bandy. Wolny Kozak zostanie dłuższy czas w Stambule.

Na czele przybyłego do Petersburga poselstwa Bucharskiego stoi pierwszy doradca emira, Dżau Mina Bii Perwanadzi, człowiek bardzo inteligentny, mający około 40 lat. Deputacja ta wiezie dla cara kosztowne podarki i dziewięć wspaniałych koni z rzędem.

Wiedeń 13. marca. W sferach rządowych zaczęto się zastanawiać nad sposobem, w jaki należałoby skutecznie działać przeciw agitacji serbsko-panslawistycznej w Bosnji. Sprawa ta zdaniem dobrze poinformowanych jest naglącą.

Wiedeń 13. marca. Nowe marki na przesyłki frachtowe i pieniężne, wydawane będą w cenie 30 cnt., 50 cnt., 1 złr. i 2 złr. Marki te będą zastępowały dotychczasowe opłaty w gotówce.

Petersburg 13. marca. Pomimo życzenia cara, ażeby ministra Possieta, człowieka wiekowego, uwolnić od oskarżenia w sprawie katastrofy pod Borkami, przebieg śledztwa wykazał, że to jest rzeczą niemożliwą. Wykryto bowiem w urządzeniu ministerstwa budowy dróg we wszystkich oddziałach tak wielkie wadliwości, że Possiet będzie musiał być do odpowiedzialności pociągnięty. Possiet nie stanie jednak przed zwykłym sądem, tylko przed stworzonym *ad hoc* najwyższym trybunałem karnym pod przewodnictwem prezydenta trybunału państwa. To był właściwy powód wydania ukazu o odpowiedzialności ministrów. Zdaje się, że rozprawa będzie tajną.

Petersburg 13. marca. Dwór carski przesiedlił się wczoraj do Gatczyny.

Paryż 13. marca. Boulanżyści zamierzają postawić wniosek, ażeby wszystkim książętom wydalonym wolno było natychmiast powrócić do ojczyzny.

Paryż 13. marca. Z wyjątkiem Cassagnac'a wszyscy członkowie komisji izby, wybranej dla rozpatrzenia sprawy ligi patrjotycznej, oświadczyli się za sądowem ściganiem jej członków.

Berlin 13. marca. *Kreuzzeitung* donosi z dobrze poinformowanego źródła, że car z końcem czerwca lub początkiem lipca uda się do Kopenhagi, poczem złoży rewizytę cesarzowi Wilhelmowi. Gdzie jednak nastąpić ma spotkanie, o tem nic jeszcze stanowczego nie postanowiono. Nadto wyrażają w kołach poinformowanych zdanie, że cesarz Wilhelm przed zjazdem z carem, uda się poprzednio do Londynu.

Berlin 13. marca. *Reichsanzeiger* ogłasza rozkaz cesarski, wyrażający Moltkiemu podziękowanie za zasługi, położone przezeń przez siedmdziesiąt lat służby wojskowej.

Petersburg 13. marca. Dzienniki donoszą, że rząd wkrótce odda zarząd gminny w Rydze pod władzę komisarza rządowego. Gubernator ryski ma otrzymać znacznie powiększone prerogatywy. W razie potrzeby zostanie to samo i w innych Nadbałtyckich miastach zaprowadzonem.

W skutek rozporządzenia ministerjalnego odjęto dziennikowi *Rigasche Börsen Handelszeitung* prawo drukowania inseratów na ośm miesięcy.

Ogłoszoną została ustawa, według której dozwolone są w carstwie i Królestwie Polskiem huty górnicze w odległości 1,86 kilometra od granicy, jeżeli właściciele tych hut poddadzą się dotyczącym cłowym i budowniczo policyjnym przepisom. Zaś na założenie nowych hut górniczych w takim pasie pogranicznym potrzebnem jest zezwolenie carskie.

Londyn 13. marca. W izbie gmin większością głosów 231 przeciw 88 uchwalono podniesienie stanu armji do 152.282 ludzi.

Wiedeń 13. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·41, na maj i czerwiec 7·58, na jesień 7·73.

Berlin 13. marca. Według wiadomości otrzymanej przez tutejszy „Tageblatt“ z Nowego Jorku, francuscy turyści, dwie damy i trzech panów, którzy prowadzeni przez trapera zrobili wycieczkę w okolicę Yellowstonu, zostali napadnięci przez Indjan, skalpowani, a następnie na śmierć zamęczeni. Traper umknął. Dla ukarania zbrodniarzy wysłane zostało wojsko.

Przyjechali do Lwowa
dnia 13. marca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. R. Puzyna, z Gwoździca. A. Gerayski, z Moderówki. A. Stojowski, z Jaszczwi. K. hr. Scipio, z Łopuszki. J. Serebrianny, z Petersburga. F. Leroy, z Paryża. R. Snolkien, E Rulikowski, z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. E. Czarnomska, z Podola ros. H. Kieszkowski, z Krakowa. K. Winnicki, z Turady. H. Goldlust, z Podwołoczysk. A. Stapf, z Tarnowa. M Orel, z Krainy. T. Grusleicher, z Tyrolu. D. Bischofswerder, z Kronstadu.

HOTEL LANGA. F. Rożański, z Babuchowa. W. Grob, z Wiednia. P. Gärtler, z Jaworowa. E. Dietz, z Lipska I. Krysta, z Chyrowa. A Steiner, z Wiednia. I. Samisch, z Wiednia. A. Weiss, z Fiumy.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski, z Balic. A Łokuciejowski, z Łukawicy. R. Tomrzyński, z Tłumacza. J. Łoszniów, z Tarnopola. M. Bogdanowicz, z Bielca. M. Janowicz, z Kalnego.

HOTEL KUHNA. L. Staniszewski, z Radomyśla. E Piasecki, z Wiszenki. R Zapletał, z Buska.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Katalog drzew i krzewów ozdobnych, hodowanych w szkółkach Miżynieckich,

Lwów, z Izby handlowej
dnia 13. marca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 —	207 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. wa.	226 50	230 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 28 l.	97 80	98 80
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 20	105 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 60	9 70
Imperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 28½	1 30½
100 marek niemieckich	59 30	60 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsza	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	62 —	60 75
„ węgierskie banku kredytowego	310 —	308 —
„ Banku anglo-austrjackiego	129 50	131 —
„ Unionbanku	233 50	230 75
„ kolei Karola Ludwika	205 —	204 75
„ kolei północnej	253 50	253 50
„ kolei południowej (Lombardy)	101 25	101 50
„ kolei Alfödzkiej	195 50	195 50
„ kolei państwowej	244 50	247 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	229 25	228 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 25	179 —
Losy komunalne wiedeńskie	145 25	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 —	114 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	204 50	204 —
Losy regulacji Cisy	126 —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 50	223 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 60	101 50
Akcje Bankvereinu	109 50	108 75
Rosyjski rubel papierowy	1 29½	1 28¾
Losy premiowane węgierskie	137 —	137 —
Akcje kredytowe	302 50	303 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 13 marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 25	216 —
Akcje austrjackie kredytowe	163 25	161 75
Akcje kolei Karola Ludwika	86 25	85 75
Austrjackie banknoty	168 30	168 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 87	42 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	66 60	66 10

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Budapesztu. Ławocznego, Krosna. Chyrowa. Husiatyna. Stryja. Stanisławowa		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·20
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stanisławowa. Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna. Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa. Suchy		8·10		
do Stryja. Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego. Budapesztu. Chyrowa. Stróże		5·26		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·26	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05		12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 13. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·50—7·20	6·50—7·10	6·50—7·05	6·85—7·40
Żyto	5·15—5·40	5·——5·30	5·——5·20	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—6·75	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·40—6·25	5·25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·—10·50	6·—10·—	6·—10·—	4·40—9·—
Wyka	5·50—6·20	5·30—6·—	5·20—6·—	4·10—4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Koniczyna czer.	50·—65·—	50·—64·—	50·—63·—	35·—43·—
Koniczyna biała	50·—60·—	50·—60·—	48·—59·—	31·—55·—
Konicz. szw.	60·—75·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie więcej ożywione. Ruch handlowy nieco się ożywia.

Podziękowanie.
Podźwignąwszy się z ciężkiej, a prawie, że beznadziejnej choroby — zapalenia płuc i kiszek równocześnie, poczuwam się do obowiązku złożyć podziękowanie **Dr. Wł. Piaskiewiczowi**, któremu powrót do zdrowia zawdzięczam. Podziękowanie to może być tylko słabem echem tych uczuć, jakie dla Dra Piaskiewicza żywimy wraz z żoną, którą Dr. Piaskiewicz, również wyleczył z solitera, którego rady innych lekarzy dotychczas wyleczyć nie mogły. Dr. Piaskiewicz okazywał tyle troskliwości, tyle trudu i pracy, że pragniemy również wskazać na nowy fakt świadczący, że są jednostki, które z całem poświęceniem spełniają swoje zadanie, bezwzględnie, czy sypnie się grosz hojną ręką magnata, czy tylko ubogi grosz wdowi. 1224
Kołomyja, 10. marca 1889.
Rudolf i Marja Solowscy.

L. 245.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Grybowie z mocy uchwały z dnia 7. marca b. r. L. 245 rozpisuje niniejszem konkurs na prowizoryczną posadę Adjunkta drogowego przy tutejszym Wydziale powiatowym za wynagrodzeniem w rocznej sumie 600 złr. a. w. tudzież kosztami podróży.

Ubiegający się o tę posadę, mają najdalej do końca marca b. r. wnieść odnośne podania z załączeniem świadectw uzdolnienia technicznego w kierunku budowy dróg i mostów, niemniej wykazać, iż wieku lat 40 nie przekroczyli.

Z Wydziału powiatowego

Grybów d. 8. marca 1889.

1221 ***Prezes.***

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."